

Blogger wywańczył w Strasburgu prawo do wolności słowa

6 czerwca 2020

Dziesięć lat temu Sąd Okręgowy w Tarnowie uznał za bezprawne prowadzenie bloga, na którym czytelnicy mogli zamieszczać swoje komentarze bez wcześniejszej rejestracji. Zdaniem sądu umożliwiło to publikację zniesławiającego komentarza przez anonimowego internautę. Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził właśnie w wyroku Jezior p. Polsce, że doszło w tej sprawie do naruszenia wolności słowa w sieci. Jednocześnie Strasburg dołożył kolejną cegiełkę do bardzo aktualnej dzisiaj dyskusji o reformie zasad odpowiedzialności administratorów portali za treści publikowane przez ich użytkowników.

Andrzej Jezior pisze na blogu o lokalnych problemach gminy Ryglice, czasem krytycznie o działaniach władz samorządowych. Przed wyborami samorządowymi w 2010 r. na jego blogu, pod jednym z artykułów dotyczących wyborów, pojawił się komentarz, którego autor zarzucał ówczesnemu burmistrzowi Ryglic (i jednocześnie kandydatowi na to stanowisko w zbliżających się wyborach) popełnienie szeregu przestępstw oraz przynależność do „bandyckiej rodziny”. Zarzuty te nie miały żadnego pokrycia w rzeczywistości. Blogger tego samego dnia usunął zniesławiający komentarz. Tak samo postąpił z kolejnymi komentarzami, w których anonimowy autor powtarzał swoje zarzuty. Blogger wprowadził też tymczasowo wymóg zalogowania się przed dodaniem komentarza. Zrezygnował z niego jednak, kiedy zauważył, że czytelnicy przestali zostawiać swoje komentarza.

Pomimo szybkiej reakcji blogera burmistrz wytoczył Andrzejowi Jeziorowi proces w trybie wyborczym. Polskie sądy uznały, że jako administrator bloga, Jezior ponosi odpowiedzialność za opublikowany na nim komentarz. Zdaniem sądów przez to, że nie wymagał od komentujących rejestrowania się ani nie stosował

żadnych innych mechanizmów kontroli prewencyjnej w stosunku do ich wpisów (takich jak np. automatyczne filtrowanie treści czy uprzednia autoryzacja zamieszczanych komentarzy), nie dopełnił swoich obowiązków, tj. nie zapobiegł publikacji zniesławiającej informacji. Sąd nakazał blogerowi przeprosić burmistrza na swoim blogu, zapłacić kwotę 5 tys. zł. na cel społeczny i obciążył go kosztami postępowania.

Sprawa trafiła do Trybunału w Strasburgu, który inaczej niż polski sąd ocenił zakres obowiązków i odpowiedzialności administratora bloga za komentarze dodawane przez czytelników. Uznał, że obciążenie blogera odpowiedzialnością stanowiło w tym przypadku nieproporcjonalną ingerencję w swobodę wypowiedzi i mogło wywołać „efekt mrożący” dla obiegu informacji w sieci.

Trybunał wziął pod uwagę następujące okoliczności:

- charakter prowadzonego bloga: autor działał non-profit, jego blog traktował o sprawach ważnych dla społeczności lokalnej, a z uwagi na taką grupę docelową – w praktyce miał stosunkowo ograniczony zasięg;
- fakt, że zniesławiający komentarz nie był bezpośrednią reakcją na wpis blogera: nie można uznać, że w jakikolwiek sposób zachęcał on czy prowokował do jego zamieszczenia;
- szybka reakcja blogera na bezprawny komentarz, w szczególności niezwłoczne usuwanie go ze strony za każdym razem, gdy się pojawiał;
- kontekst wypowiedzi atakującej burmistrza: komentarz był „tylko” zniesławieniem, a nie bardziej skrajnym nadużyciem, za które co do zasady Trybunał uznaje np. mowę nienawiści czy nawoływanie do przemocy (taką konkluzję można wyciągnąć, patrząc również na wcześniejsze orzecznictwo Trybunału dotyczące odpowiedzialności pośredników);
- kwestia możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności autora

spornego komentarza: w tym przypadku nie wykazano, aby burmistrz podjął starania, aby tę osobę w ogóle zidentyfikować i rozpocząć przeciwko niej działania prawne. Zamiast tego od razu uderzył w blogera. Nie można więc stwierdzić, że nie było możliwe ukaranie autora komentarza, który w pierwszej kolejności powinien ponosić odpowiedzialność za własne słowa.

Wyrok Trybunału oznacza, że każda osoba prowadząca bloga, który spełnia powyższe „kryteria” w świetle standardów strasburskich może czuć się „bezpieczna”. Polskie sądy, przynajmniej teoretycznie, powinny bowiem właśnie według tych standardów interpretować ustawę o świadczeniu usług drogą elektroniczną, która na gruncie krajowym reguluje kwestie odpowiedzialności tzw. pośredników (administratorów portali) za treści dodawane przez osoby trzecie. Wymóg wprowadzenia identyfikacji osób dodających komentarze czy innych środków sugerowanych przez polskie sądy w sprawie A. Jeziora, które miałyby na celu niedopuszczenie do publikacji bezprawnych treści przez czytelników, Trybunał uznał z „nadmierny” i wręcz „nierealistyczny”.

Warto spojrzeć jednocześnie na szersze implikacje, które może mieć omawiany wyrok. Obecnie na poziomie Unii Europejskiej toczą się prace nad tzw. kodeksem usług cyfrowych (Digital Service Act). Jedną z dyskutowanych kwestii jest reforma reguł rządzących moderacją treści przez administratorów stron internetowych, które dziś na poziomie UE reguluje dyrektywa o handlu elektronicznym. W ostatnich dniach tematyka ta stała się głośna także za oceanem za sprawą rozporządzenia wykonawczego wydanego przez Donalda Trumpa po „starciu” z Twitterem. Czy wyrok ws. Jezior p. Polsce wskazuje jakikolwiek kierunek, w którym powinny podążać nowe reguły odpowiedzialności portali za treści publikowane przez ich użytkowników?

Uzasadnienie wyroku nie jest zbyt rozbudowane, ale biorąc pod uwagę także wcześniejsze orzecznictwo ETPCz dotyczące odpowiedzialności pośredników (Delfi p. Estonii, Magyar

Tartalomszolgálatók Egyesülete and Index.hu Zrt p. Węgrom czy Pihl p. Szwecji), można pokusić się o próbę wyznaczenia takiego kursu. Przede wszystkim Trybunał zwraca uwagę, że zakres obowiązków administratorów stron, po spełnieniu których nie będą ponosić odpowiedzialności, powinien być uzależniony od ich charakteru i wielkości. Dzisiejsza europejska regulacja tego nie różnicuje. Tymczasem zgodnie z orzecznictwem Strasburskim inaczej należy traktować małego bloga non-profit, inaczej platformę społecznościową o globalnym zasięgu działającą dla zysku, a jeszcze inaczej stronę gazety internetowej. Po drugie, znaczenie ma charakter bezprawnych treści. Dziś z punktu widzenia odpowiedzialności pośredników obowiązują te same zasady dla obraźliwych komentarzy, mowy nienawiści czy treści pedofilskich. Tymczasem zdaniem ETPCz skrajnie szkodliwe wypowiedzi, takie jak np. mowa nienawiści, obligują administratorów do dalej idących działań, niż np. zniesławienie.

Po trzecie, Trybunał potwierdził, że nie ma uzasadnienia dla wprowadzania prewencyjnych mechanizmów kontroli treści przez administratorów stron, np. automatycznych filtrów „skanujących” wszelkie wypowiedzi w sieci przed publikacją (wystarczają skuteczne działania następne). Choć tu trzeba zauważyć, że Trybunał decydował tak dotychczas w kontekście stron organizacji pozarządowych, bloga non-profit czy portalu informacyjnego. Trudno przesądzać, czy w ten sam sposób potraktowałby duże platformy społecznościowe, na których obieg i zasięg informacji są znacznie bardziej dynamiczne. Tymczasem, to właśnie z uregulowaniem tego obszaru wiążą się dziś największe wyzwania z zakresu moderacji treści w sieci.

Ostatni ważny wniosek z wyroku ws. Jezior p. Polsce dotyczy kwestii anonimowości w sieci. Sądy krajowe uznały, że zniesławiający komentarz nie pojawiłby się w sieci, gdyby bloger wprowadził dla czytelników obowiązek logowania za pomocą e-maila przed dodaniem komentarza. Zakładana przez sądy skuteczność tego rozwiązania budzi jednak duże wątpliwości,

podobnie jak idea, że szkodliwe treści znikną z sieci wraz z wyeliminowaniem z niej anonimowości (w czasach, gdy gros ludzi hejtuje pod nazwiskiem w mediach społecznościowych). Tymczasem okazuje się, że anonimowość w sieci nie jest istotna tylko dla dysydentów żyjących w reżimach autorytarnych, ale także w dużo bardziej prozaicznym kontekście. Blogi opisujące lokalne sprawy, zwłaszcza w miejscach, w których nie funkcjonuje profesjonalna prasa lokalna, to często ważne i jedyne swobodne forum debaty dla małych społeczności. W tak hermetycznym, pełnym zależności środowisku anonimowość osób zamieszczających komentarze np. na temat działalności władz lokalnych, staje się kluczowym warunkiem zabrania głosu w jakiegokolwiek publicznej dyskusji.

Więcej o sprawie Jezior p. Polsce można przeczytać na stronie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, która reprezentowała skarżącego przed Trybunałem w Strasburgu.

Autorstwo: Dorota Głowacka

Źródło: Panoptikon.org

0 autorce

Dorota Głowacka była zaangażowana w prowadzenie sprawy Jezior p. Polsce przed ETPCz w ramach pracy w HFPC.